

**TEKST DLA KLASY 2
SZKOŁY PODSTAWOWEJ**

Danuta Wawiłow Pokrzywa

Stoi pod płótem pokrzywa
i patrzy na wszystkich krzywo.
Nikt jej nie lubi na świecie!
Nikt z niej wianuszków nie plecie
i do bukietów nie zrywa!
Každy ją tylko przezywa!
Biedna, ach, biedna pokrzywa!
Przechodził chłopiec przez drogę -
pokrzywa cap go za nogę!
Przebiegło wesołe prosię -
pokrzywa łup je po nosie!
Stoi pod płótem pokrzywa,
okropnie jest nieszczęśliwa.

**TEKST DLA KLASY 3
SZKOŁY PODSTAWOWEJ**

Danuta Wawiłow Zapach czekolady

*Przyszedł do nas wujek Władek,
przyniósł wielką czekoladę,
z orzechami, z rodzynkami,
w pięknym pudle z obrazkami.
Jeśli będę grzecznie siedzieć,
dadzą mi ją po obiedzie...
Choć zamknięta jest szuflada,
wszędzie pachnie czekolada.
Układanki chcą układać -
wszędzie pachnie czekolada.
Gdy na nowy rower wsiadam -
wszędzie pachnie czekolada.
Kiedy z lalką sobie gadam -
wszędzie pachnie czekolada.
Czy ktoś może mi powiedzieć,
kiedy będzie po obiedzie?
Bo nie mogę żyć w spokoju,
gdy ten zapach jest w pokoju!*

TEKST DLA KLASY 4 SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Danuta Wawiłow ŚWINKA

Chodźmy bawić się do Oli!
- Niece, jej mama nie pozwoli!
Tylko nie mów nic nikomu!
Oni mają świnkę w domu!
- Co ty mówisz? Jaką świnkę?
Czy ma ryjek i szczecinkę?
Czym ją karmią? Cukierkami?
Czemu bawią się z nią sami?
- Popatrz w okno! Tam jest świnka!
- To nie świnka, to dziewczynka!
Siedzi smutna, zapuchnięta,
wielką chustką owinięta.
- Właśnie przyszła od doktora.
Ona jest na świnkę chora!

TEKST DLA KLASY 5 SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Kornel Makuszyński *Panna z mokrą głową*

Irence przybyło trzy lata, a babce ubyło pięć, czyli - że naturalny porządek rzeczy został zachowany. Wedle tego magicznego obliczenia musiało kiedyś dojść do zupełnego wyrównania wieku. Babcia była coraz bardziej żwawa, a Irenka coraz bardziej poważna. Prawdę powiedziawszy była to powaga dziwnego nabożeństwa, czasem bowiem uderzało jej coś do głowy, powaga pękała z hukiem, a jakieś nowe szaleństwo Irenki napełniało świat radosnym zgiełkiem. Mogło zdawać się, że w chudym, czarnym, zdrowym ciele tej dziewczyny mieszkały dwie dusze, które na zmianę odbywały wartę: jedna była rozważna, często głęboko zamyślona, pełna słodyczy i tkliwości, drugą zaś uradowałby się Tatar, gdy dziewczyna przypominała sobie nagle, że młodość bucha z niej jak żar ze słońca. Wtedy pytała wiatru, kto kogo przegoni, i pytała wiosny, kto roześmieje się jaśniej, dźwięczniej?

Gdyby nie ona, smutno byłoby w białym domu. Ona jednak świdrującymi oczami umiała wypatrzeć smutek w najbardziej mrocznym kącie i biegła tam czym prędzej wyptoszyć go krzykiem i czarodziejstwem śmiechu. Wszelki smutek bał się jej jak diabeł święconej wody. Pojęła bystrze, że zgryzota, podobnie jak mętna woda, wciąż przybiera od deszczu łez; że jeśli smutkiem żywi się ją, rośnie bujnie jak chwast i wreszcie wszystko zagłuszy. Najlepiej jest nie poddać się smętkowi i gnać go na cztery wiatry, póki czas: otworzyć serce, jak okno, aby mógł przez nie wejść promień słońca, który wypija wilgoć łez i mętność zgryzoty. Smutek jest płochliwy i napada na tych tylko, co nie umieją obronić się, załamują ręce i głowę pochylają na piersi, z daleka jednak obchodzi tych, co go oczekują odważnie i z pogodnym czołem. Trzeba tylko strasznie, z całej siły wierzyć, że będzie lepiej, a będzie lepiej. Radość jest sprawiedliwa, chociaż nierychliwa. Pan Podkówka jednak mówił prawdę, powtarzając jej często złote zdanie, co w mądrej narodziło się głowie, że "stracony jest każdy dzień bez uśmiechu".

Szkoda pana Podkówki... Co się z nim dzieje w tej chwili? Irenka myślała o nim często, przygotowując książki i zeszyty, aby napić się z nich mądrości. Co pół roku jeździła do miasta na egzaminy i przywoziła papier świadczący, że posiada głowę mokrą wprawdzie, ale doskonale umeblowaną i tak zasobną w wiedzę jak ul w miody.

TEKST DLA KLASY 6 SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Kornel Makuszyński *Panna z mokrą głową*

Biały dom, na sześciu wsparty kolumnach, panował dawniej nad tak szerokim kręgiem ziem, że krańca ich nie można było dojrzeć z największego nawet komina. Skowronek Szaragrudka, na tych ziemiach śpiewający, musiał wzlecieć bardzo, bardzo wysoko, aby je ogarnąć byстрыm spojrzeniem. Tak się z czasem zaczęły te ziemie kurczyć, bo z nich obcy ludzie całe zabierali połacie, że można je było zmierzyć oczyma: najpierw z okien pierwszego piętra, potem już z okien tych komnat, do których zaglądały wysoko urodzone kwiaty. Wreszcie, kiedy Irenka zjawiała się w białym domu na sześciu wspartym kolumnach, dom ten otoczony był małym tylko skrawkiem ziemi: wyglądał jak świetny grobowiec, co włada już tylko trawnikiem i kilkoma ścieżynami. Jeszcze spozierał dumnie i wyniośle, lecz serce domu toczyła zgryzota i czasem, kiedy nikt tego nie widział, w posępne noce jesienne grube łzy spływały po jego szklanych oczach. Wyglądał jak olbrzym, któremu odebrano jego moc, dumny i biedny był jak ów król Jan, który zwał się "bez Ziemi". Niwy dokoła domu zjadał czas, co wszystko pożera, i czarny, zachłanny smok, którego podjudziła wojna, aby pożarł las, jeden i drugi, potem słodkie łąki, aby wypić stawy, a groble rozdarł pazurami. Ojciec Irenki piersią własną zaścianał te umiłowane ziemie i o każdą ich piędź walczył z uporem, lecz jak rybak wątłą piersią nie zdoła powstrzymać naporu morza, tak i on nie mógł ziemi swojej zasłonić przed tą falą kąśliwą i żarłoczną, co wciąż gruda po grudzie zbierała ziemię i niosła między obcych ludzi. Z przerażeniem w struchlałym sercu czekał owej chwili, kiedy będzie musiał pozbyć się ostatnich zagonów, a wtedy fala daleka przypętnie aż do drzwi białego domu i będzie go szturmować jak skałę wśród morza, na której kilkoro ludzi mieszkało jak mewy. Podczas bezsennych nocy nasłuchiwał, jak pluszcze i niecierpliwie wirem bulgocze - daleko jeszcze - lecz się już oznajmia, lecz nieuchronnie się zbliża. Obliczał, dodawał i mnożył; walczył o tę swoja ziemię i ostatkiem sił utrzymał jakby niezbyt rozległą wyspę z białym domem pośrodku.

Irenka nie знаła jeszcze tych zmartwień, bo nigdy czarnymi swymi oczyma nie widziała zmartwienia.